

BIULETYN REZERWISTY

ORGAN ZARZĄDU OKRĘGU NR. V. ZWIĄZKU REZERWISTÓW W KRAKOWIE

Nr. 7-8.

Listopad-Grudzień 1935 r.

Rok I.

Ku prawdzie gospodarczej.

Zagadnienia gospodarcze stały się dominantą naszego życia, są one dziś przedmiotem dyskusyj wszystkich odłamów prasy, tematem rozmów nawet towarzyskich.

Faktem jest, że budżet jest funkcją naszego gospodarstwa społecznego. Budżetu państwowego nie można uleczyć środkami mechanicznymi, należy zacząć od uzdrowienia naszego ogólnego gospodarstwa.

Na czoło zagadnień zakresu naszego gospodarstwa wysunęła się sprawa karteli. Sprawa ta obecnie znajduje się w stanie zaognionym. Postawa społeczeństwa do karteli wręcz negatywna. Rząd musiał z tej postawy wyciągnąć wnioski. I aczkolwiek początkowo nie zamierzał wysuwać wobec karteli wniosków daleko idących, obecnie pod naciskiem społeczeństwa zdecydował się na kroki bardziej radykalne.

A jednak kartele znalazły również swoich obrońców. Kartele są zaprzeczeniem liberalizmu. Stąd przeciwnicy liberalizmu usiłują dowieść, że kartele stanowią wyższą formę życia gospodarczego i jako takie winny być utrzymane. Jedyną korekta obecnego stanu, to zdaniem ich wzmocnienie kontroli państwowej. Dodatkowym argumentem za kartelami ma być wysokość płac robotniczych. Jakoby w przemyśle skartelizowanym stawki płac robotniczych są wyższe, niż w przemyśle nieskartelizowanym.

Zajmijmy się punktem pierwszym. Niewątpliwie życie gospodarcze dążyło do coraz wyższych form swej organizacji. Tak było w XIX wieku. Inna rzecz, czy te tendencje znajdujemy w obecnych stosunkach gospodarczych. Powstanie karteli jest uzasadnione wysokim rozwojem kapitalistycznej produkcji. Produkcja, kredyt, handel muszą osiągnąć wysoki szczyt rozwoju i wówczas następuje pewna koncentracja produkcji i powstają odpowiednie organizacje.

Czy w polskim życiu gospodarczym znajdujemy warunki dla powstania karteli. Napewno nie. Stopień rozwoju życia gospodarczego, rozwoju naszego przemysłu jest tak niski, że kartele nie mogą być uważane za naturalną koronę struktury gospodarczej, lecz za formację sztuczną, przymusową, narzuconą społeczeństwu.

Mógłby jeszcze ktoś powiedzieć w sposób następujący: Właśnie dlatego, że stopień rozwoju naszego gospodarstwa jest tak niski, to kartele są potrzebne po to, by przyspieszyć jego rozwój. Rozumowanie to byłoby słuszne, gdyby kartele były organizacją pionierską w dziedzinie rozwoju naszego przemysłu. Tymczasem tak nie jest. Kartele są zorganizowane jedynie po to, aby utrzymać monopolistyczny dochód. Ten dochód osiągają przez podniesienie cen sprzedażnych. Niewątpliwie tak pojęta działalność karteli jest tylko eksploatacją społeczeństwa, nie ma natomiast nic wspólnego z rozwojem życia gospodarczego. Kartele w Polsce reprezentują tylko statystykę życia gospodarczego, nie stanowią żadnej siły dynamicznej.

Skoro nie jesteśmy w możności w sposób przymusowy przyspieszyć rozwoju naszego gospodarstwa, to musimy godzić się na jego rozwój ewolucyjny. Ewolucji tej należy nawet pomagać. Kartele napewno tej ewolucji nie sprzyjają. Ich istnienie, zapewniające monopolistyczny dochód obecnym przedsiębiorstwom, stanowi zaporę dla rozwoju naszego życia gospodarczego.

Kartele nasze nie reprezentują w naszym życiu ambicji twórczości, dumy z eksportu, radości z procesu produkcyjnego. Dowodem tego otrzymywane odszkodowania przez przedsiębiorstwa polskie za wstrzymanie eksportu zagranicę. Dowodem tego sprzedawanie kontyngentów, zamykanie fabryk lub ograniczenie produkcji. Jedynym ich celem, to monopolistyczny dochód z podwyższenia ceny, uzyskanej za towary, skonsumowane na rynku krajowym. Taka działalność karteli prowadzi do ogólnego zubożenia społeczeństwa, zwiększa bezrobocie, wreszcie na dalszą metę prowadzi do zamarcia życia gospodarczego wogóle.

Kartele odgrywają dużą rolę w naszym życiu gospodarczym. Na 3 miliardy kapitału zakładowego w spółkach akcyjnych 2 miliardy stanowi kapitał zakładowy spółek skartelizowanych 2/3 więc naszego przemysłu należy do karteli.

I dlatego Polska musi wybrać, po jakiej linii ma pójść nasze życie gospodarcze. Czy ma się ono rozwijać ewolucyjnie, czy należy popierać mały przemysł i rzemiosło reprezentujące geniusz gospodarczy społeczeństwa, jego rozmach, rozwój i ambicję twórczą, czy też ma pójść po linii

utrzymania status quo i zorganizowania tego status quo w kartele po to, aby na rynku krajowym wyciskać monopolistyczny dowód z wyśrubowanej ceny sprzedażnej.

Należy zresztą zauważyć, że mały przemysł i rzemiosło reprezentują kapitał krajowy. Przemysł skartelizowany przeważnie zagraniczny. Mówimy przeważnie, nie chcąc powiedzieć, że całkowicie.

Jeden ze znawców naszego życia gospodarczego przytaczał przykłady, które dowodzą, że w ciągu kilkunastoletniej blisko znajomości z przemysłowcami, spotkał tylko jednego, który był dumny z tego, że jego produkty są eksportowane do Ameryki Południowej. Jedyne chlubny wyjątek. Każdy przyzna, iż to zbyt mało.

I dlatego całe nasze życie gospodarcze jest chore. Wymaga gruntownej przebudowy swojej struktury. Polityka celna, eksportowa, taryfowa, podatkowa musi iść po linii preferowania twórczości gospodarczej społeczeństwa. Tę twórczość nie reprezentują giganty przemysłowe. Tę twórczość reprezentuje rzemiosło wraz z małym przemysłem. Kierownicy tych warsztatów reprezentują nie tylko chęć zysku lecz również ambicję twórczości przemysłowej, której brak zbiurokratyzowanym kierownikom karteli i gigantom przemysłowym.

Ostatnią kwestją jest sprawa płac robotniczych w przemyśle skartelizowanym. Niektórzy twierdzą, że przemysł skartelizowany płaci wyższe stawki. Należy im wierzyć na gołe słowo. Dowodów na to nie ma. Pełno natomiast dowodów istnieje na fakt powiększania się bezrobocia w miarę postępującej kartelizacji naszego przemysłu. Sytuacja rynku pracy w przemyśle węglowym jest w tej mierze aktem oskarżenia przeciwko kartelom.

Zagadnienie polityki społecznej jest zagadnieniem niełada z punktu widzenia przyszłości naszego państwa. Przyrost naturalny, brak emigracji stanowią dla nas kwestje zasadnicze.

I dlatego obok płac, zagadnienie zwiększenia stanu zatrudnienia jest sprawą ściśle wplecioną w zagadnienie struktury naszego życia gospodarczego. Ten, kto nie mówi, im gorzej tem lepiej, musi myśleć, w jaki sposób Polska będzie mogła wszystkich synów wyżywić i odziać.

Pytanie, kto czyni to lepiej, duży czy mały przemysł — stoi przed obecnym pokoleniem.

Konflikt o Abisynję.

Kwestja abisyńska istniała już od lat kilkudziesięciu. Powstała ona równocześnie z kwestją egipską, to znaczy wtedy, gdy całe dorzecze Nilu nabrało pierwszorzędnego znaczenia w polityce międzynarodowej wskutek uruchomienia Kanału Sueskiego w r. 1869. Kto chce posiadać Suez, ten musi mieć przewagę i w Egipcie. Egipt zaś zależy od Nilu, który znów w znacznym stopniu zależy od ogromnego zbiornika wód, jakim jest znajdujące się w górach Abisynji jezioro Tsana. To też Anglja, jako głównie zainteresowana w zabezpieczeniu drogi morskiej do Indyj, zawładnęła faktycznie Suezem i Egiptem, zahamowawszy francuską ekspansją kolonialną w kierunku Afryki Wschodniej. W przewidywaniu znaczenia Abisynji dla władztwa nad Nilem, Anglja, jeszcze przed otwarciem Suezu, bo w r. 1868, postarała się utwierdzić swe panowanie w tym kraju. Ekspedycja angielska z tego roku pod wodzą lorda Napiera zakończyła się klęską negusa Teodorosa i osadzeniem na tronie negusa Atie Johannesesa. Ale po zajęciu Egiptu Anglja zmierzyć się musiała zaraz z powstaniem mahdystów, które groziło Afryce zalewem muzułmańskim i które przez kilkanaście lat absorbowowało znaczne siły angielskie. W roku 1889 zaleźny od Anglii negus Johannes poległ w walce z mahdystami. Anglja zatem, która bardzo usilnie starała się wciągnąć Włochy w sferę zainteresowań kolonialnych w Afryce Wschodniej, licząc na ich poparcie w przeciwieństwie do Francji, ustąpiła wówczas Włochom (traktatem londyńskim z r. 1891) protektorat nad Abisynją. Włochy rozwinęły już były od pewnego czasu akcję w kierunku tej ekspansji ze swej kolonii Erytrei. Miały one swego kandydata na tron abisyński, któremu dopomogły do podbojów i który godził się na ich protektorat. Był to Menelik II. Jednakże ten przebiegły władca, uzyskawszy od Włoch dużą ilość broni i amunicji, zaczął szukać z kolei oparcia u Francji i nawet u Rosji, a znalazłszy je, wystąpił zbrojnie przeciwko Włochom. W r. 1896 włoska ekspedycja doznała porażki pod Aduą, a mimo, że w wyprawach kolonialnych takie niepowodzenia, zwłaszcza na wstępie, nie są rzadkością, to jednak ówczesne partie parlamentarne włoskie wykorzystały tę porażkę w celach własnych, czyli po to, by obalić rząd i przerwać niepopularną wojnę.

W ten sposób, dzięki rywalizacji mocarstw, Menelik II mógł się uchronić od protektoratu jednego tylko z nich, przyznając zresztą wszystkim trzem znaczne prawa ingerencji ekonomicznej. Angja, Francja i Włochy ułożyły się w roku 1906 co do rozgraniczenia sfer tych interesów. Nie było to bynajmniej definitywne załatwienie kwestji abisyńskiej, było to raczej jej zawieszenie, możliwe dzięki taktyce osobistej Menelika II i jedynie w specjanych warunkach ówczesnej sytuacji międzynarodowej. Już podczas wojny okazała się potrzeba gwałtownej ingerencji mocarstw do spraw abisyńskich, ponieważ następcą Menelika II, negus Lidż Jassu, przeszedł na mahometanizm i opowiedział się za Niemcami. Wówczas to mocarstwa Sprzymierzone wysunęły jako regenta Abisynji rasa Tafari Makonnen — obecnego cesarza Haile Selassie. Po wojnie starał się nowy władca pro-

wadzić w dalszym ciągu politykę Menelika, wyzyskując w celu uwolnienia się z pod wpływu mocarstw zarysowującą się ponownie ich rywalizację. Dzięki zabiegom Francji, a mimo silnego oporu Anglii, został on przyjęty do Ligi Narodów w roku 1923, pod warunkiem wszelako, że wykorzeni w swem państwie niewolnictwo. Równocześnie Włochy porozumiewały się z Anglią na temat efektywnego wyzyskania swych uprawnień w Abisynji, jednakże kwestja ta pozostała w martwym punkcie wskutek oporu negusa. Wreszcie, po wyrównaniu wszystkich spraw spornych między Francją a Włochami podczas rozmów rzymskich, które w styczniu b. r. minister Laval przeprowadził z Mussolinim, Włochy uznały moment za odpowiedni, by kwestję abisyńską rozstrzygnąć po swej myśli. Oznaczało to: uzyskanie protektoratu — czy mandatu z ramienia Ligi Narodów — nawet wbrew woli negusa i przez okupację wojskową. Jeżeli Anglija obecnie sprzeciwia się takiemu rozwiązaniu, to przypisać to należy temu, iż Włochy dzisiejsze bardzo się różnią od Włoch z lat osiemdziesiątych, i gdy przed półwiekiem można było sądzić, że w razie potrzeby będą one tylko klientem w polityce, to dzisiejsza mocarstwowa pozycja Włoch wyklucza taką możliwość a przez to powiększa niebezpieczeństwo niekontrolowanych przez Anglię wpływów w dorzeczu Nilu. Francja popiera obecnie dążenia Włoch, jak sądzić wolno, w całej rozciągłości.

Będące przedmiotem kwestji abisyńskiej państwo przedstawia samo przez się problem nader zawiły. Abisynja właściwa, zamieszkała przez ludność odrębnej rasy i religji chrześcijańskiej, wielce zresztą zbarbaryzowanej, jest to kraj, jak na Afrykę, niewielki, o przestrzeni zaledwie 250.000 km², czyli jednej czwartej tego, co zajmuje państwo abisyńskie, jak je widzimy na mapach. Trzy czwarte tego obszaru zamieszkuje ludność rasy ciemniejszej lub nawet czarnej, kuszyckiej lub hamickiej, wielce się różniąca od semickich Abisyńczyków, przeważnie mahometańska a w części pogańska. Granice tego państwa nie są wynikiem ewolucji historycznej; wytyczono je na mapie raczej w wyniku wzajemnej rywalizacji mocarstw, kraje zaś niemi objęte były terenem podbojów Menelika II i okupacji wojskowej pomniejszych władców abisyńskich. Ludność tych krajów dobrze na tem wyszła: w niektórych z nich zmalała ona w ciągu lat 50-ciu do jednej dziesiątej. Statystyka to wymowna, bo świadczy o tem, że zagarnianie ludności w niewolę należy do zwyczajów w tem państwie. Jeżeli chodzi o Abisynję właściwą, to składa się ona z czterech królestw: Tigré, Amhara, Godzam i Szoa. Władcy tych królestw są właściwie lennikami „króla królów“, u siebie zaś rządzą się najzupełniej autonomicznie, a często nawet wojują między sobą. W tych warunkach zniesienie niewolnictwa nie jest łatwe — rzecz bowiem jasna, że wszelkie dekrety negusa o zniesieniu niewolnictwa pozostać muszą martwą literą, o ile nie będą wprowadzone siłą, na to zaś negus musiałby stoczyć walkę zbrojną ze swymi lennikami i prawdopodobnie przegrałby ją.

Wytoczenie kwestji abisyńskiej przed forum Ligi z tytułu niewolnictwa było zupełnie możliwe. Jeżeliby Rada uznała, że w ciągu 12-stu lat przynależności do Ligi negus nie uporał się z niewolnictwem w swem państwie, a zatem nie dopełnił zasadniczych warunków, na jakich został dopuszczony do Ligi, to Liga mogłaby zastosować w Abisynji system mandatu (wchodziłby w rachubę, przynajmniej co do Abisynji właściwej, mandat typu „A“, czyli, że suwerenność jej mogłaby być zachowana).

Procedensu nie trzeba było szukać daleko. W r. 1931 wypłynęła na Ligę kwestja liberyjska, a specjalny komitet, wyłoniony przez Radę Ligi, opracował odpowiedni plan w r. 1933. Cała administracja Liberji miała być podporządkowana t. zw. naczelnemu doradcy, mianowanemu przez Radę.

Niezdedykowana jednak taktyka Włoch w Genewie była powodem, że zarzuty natury zasadniczej przeciw Abisynji wytoczone zostały przez delegata włoskiego w ostatniej chwili, podczas gdy Liga Narodów musiała z konieczności już przedtem zająć się konkretnymi skargami Abisynji. Sprawa została przesądzona przez fakt dokonany, kiedy armja włoska przekroczyła granice Abisynji.

Jakie będą dalsze losy i następstwa konfliktu włosko-abisyńskiego, trudno przesądzić. Dla nas jednak sprawa ta stawia nam przed oczy zagadnienie kolonji. Zagadnienie to dla państw europejskich nabiera obecnie coraz większej wagi.

Kwestja kolonji dla danego państwa, to nie tylko kwestja jego pomyślnego rozwoju, lecz może już w niedalekiej przyszłości sprawa ładu i pokoju w Europie.

Po wojnie światowej nastąpił absurdalny układ stosunków kolonialnych: — gdyż państwa demograficznie silne, jak Polska i Niemcy zostały bez kolonij, Włosi wprawdzie je posiadają, lecz są to tereny wyłącznie prawie pustynne. Państwa zaś demograficznie najsłabsze, jak Francja i Anglija nie mogą emigracyjnie wykorzystać swych kolonij, ponadto ich tereny mandatowe (poniemieckie) gospodarzom nie są wyzyskane.

W ciekawym cyklu artykułów, p. t. „Zarysy Eurafryki“, który ukazał się na łamach „Gazety Polskiej“, Antoni Potocki pisze: „według niezmiernie ostrożnych obrachunków Afryka otwiera możliwości imigracyjne w bardzo poważnej skali. Przestrzenie klimatycznie sprzyjające Europejczykom nawet północnego typu, mogą przyjąć w kolei kilkudziesięciu lat jakieś 15 — 20 milionów imigrantów“. Tymczasem cyfry tej dostarczyć nie mogą kraje obecnie zainteresowane na terytorjum afrykańskim. Prócz Włoch należą one raczej do kategorii nieemigrujących lub dostarczających co najwyżej kadry sztabów generalnych kolonizacji“.

Nie tylko jednak w grę wchodzi sprawa emigracji — idzie również o możność korzystania z surowców. Jeden z pierwszych polskich pionierów w kwestjach kolonialnych mjr. dypl. Leon Bułowski w książce swej „Kolonje dla Polski“ — w rozdziale „Czy Polska potrzebuje kolonij“ — przy-

tacza, że nasz import towarów kolonialnych w roku 1928 wynosił koło miljarda złotych, minerałów zaś, za 170 milionów złotych.

— Dziś oczy Europy zwracają się w stronę Afryki. Europa i Afryka — pisze mjr. dpl. Bulowski — coraz więcej stanowią jeden kontynent, nawzajem się uzupełniający. A im większym będzie to uzupełnienie, tem większy brak będą odczuwać te państwa, które nie będą posiadać kolonij, uzupełniających ich gospodarkę narodową“.

Rozumieli to już oddawna włosi — min. Grandi w roku 1932, w senacie włoskim wygłosił następujące słowa: „Państwo liczące 42 miliony ludności, które za 15 lat mieć jej będzie 60 milionów — nie może żyć stłoczone na terytorjum, które jest o połowę mniejsze niż Francja, Hiszpanja lub Niemcy, nie posiadając surowców, opasane jednym tylko morzem, w dodatku kontrolowanym przez obcych“.

I dopiero dziś, w obliczu tragedji afrykańskiej, na terenie Ligi Narodów dał się słyszeć głos min. Hoare, że kraje europejskie muszą mieć dostęp do surowców kolonialnych.

Polska nie miała nigdy nerwu kolonizacyjnego, gdyż brak jej było owego pośredniego nerwu morskiego. Robiąc przegląd historyczny musimy przyznać, że ludzi w Polsce, którzyby poważnie myśleli o polityce morskiej było bardzo mało, — jedynie sporadycznie następowało przebudzenie się myśli morskiej. Emigracja nasza, czy to europejska, czy pozaeuropejska przeważnie była rozproszona.

Przed wojną uzyskaliśmy pewne skoncentrowanie w Paranie, w wolnym państwie polskim robiono pewne wysiłki, ażeby emigracji naszej nadać pewien charakter; nad Ukajali pionierem kolonizacyjnym był Kazimierz Warchałowski, w Espirito Santo powstała polska siedziba „Orzeł biały“, pertraktowano o Angolę, ostatnio mówiło się coś o Liberji. Poczynania te wykazywały jednak w całości zagadnienia zupełny brak myśli i konsekwencji.

Jeszcze w roku 1932, w książce, o której wyżej mowa, mjr. dypl. Bulowski przypomina, że mamy niezaprzeczone prawa do byłych kolonij niemieckich. Żądania nasze sprecyzował w następujący sposób.

1. „Jako państwo sukcesyjne, biorąc pod uwagę obszar i ludność, oraz nieotrzymaną część floty i materiału wojennego, żądamy na własność 15% byłych kolonij niemieckich;“

2. „Jako rekompensatę za straty i szkody, poniesione w wojnie bolszewicko-polskiej, a raczej bolszewicko-europejskiej, mandat nad jedną wielką kolonją, mianowicie Tanganjki“.

Należałoby o tem właśnie pomyśleć już wcześniej; wprawdzie pominięcie tej sprawy usprawiedliwia do pewnego stopnia ciężka sytuacja nowopowstałej Polski — z drugiej zaś strony wykwalifikowanie większości naszych urzędników w służbie zagranicznej, kończyło się zwykle na znajomości obcych języków.

Trzeba zadać sobie pytanie, czy u nas doceniane jest zagadnienie polskich kolonij nietylko przez czynniki miarodajne, ale również przez społeczeństwo. Przypomnijmy sobie, wiele dla tej sprawy zrobiła prywatna inicjatywa angielska (komp. wsch. ind).

Pełne słuszności są więc słowa mjr. Bulowskiego, że „czas najwyższy, by ideą emigracyjno-kolonjalną zajął się sam naród“.

Rozgrywka wojny włosko-abisyńskiej doprowadzi zapewne do uogólnienia problemu kolonij i rozstrzygnięcia go nietylko dla Włoch... czy i dla Polski!? — Czy dla Polski problem ten może być pozytywnie rozstrzygnięty bez nas?

— Obyśmy nie byli znów nieobecni, gdyż ci nigdy nie mają racji... i słusznie.

Gdy dziś przemówiły Włochy, — a zbrojenia morskie Niemiec mogą dawać dużo do myślenia, — czas, żeby Polska te sprawy ruszyła z martwego punktu.

Rolnik w zimie.

(z odczytu inż. M. Nowaka).

Zbliża się okres, w którym rolnik pokończywszy prace polowe będzie mógł odpocząć po trudach fizycznego wysiłku wiosny, lata i jesieni. Zima jest tym koniecznym okresem wypoczynku i dla rolnika i dla przyrody. Wypoczynek fizyczny rolnika nie może być równoznaczny z nieróbstwem. Okres zimowy powinien każdy rolnik wykorzystać do pracy nad sobą, do kształcenia się i przysposobienia do swego ciężkiego zawodu. Teraz właśnie można zastanowić się dokładnie nad swoim gospodarstwem w wolnych chwilach oraz długich wieczorach zimowych przeprowadzić rachunek i kalkulację dokonanych obrotów oraz przemyśleć plan robót na wiosnę i lato.

Bieżących prac gospodarskich w porównaniu z ogromnym nawałem roboty i w innych porach roku jest stosunkowo niewiele. Niemniej jednak i teraz można dużo zrobić, aby wprowadzić do gospodarstwa porządek.

Prace w polu zależą przede wszystkim od nasilenia mrozów. Jeżeli mrozy są duże to oczywiście niema prawie mowy aby coś więcej zrobić. O ile jednak mrozów jeszcze niema lub mamy odwilż, to niektóre roboty możemy wykonywać. Najważniejsze tu będzie staranie aby woda z od

wilży lub deszczu nie stała na polu zasianem oziminami. Wody te musi się sprowadzać odpowiednimi przegonami lub rowkami kopanymi łopata. Z dalszych prac możemy i powinniśmy w czasie zimy przeprowadzić dokładną kontrolę wszelkich prac meljoracyjnych a to odnoszących się tak do konserwacji istniejących urządzeń jak i nowych. Niezmiernie ważne może być w niektórych okolicznościach usuwanie z pod kamieni nagromadzonych w ogromnych stosach lub porzrzucanych. Przez usunięcie ich w czasie zimy gdy niema innej pracy porządny rolnik niejednokrotnie posiadany obszar ziemi, ulepszy go, przez co będzie mógł uzyskać obniżenie kosztów produkcji. Wrazie mniejszych mrozów z pożytkiem dla gospodarstwa daje się wyrównywać wszelkie nierówności terenu, małe kopeczyki, kretowiska i mrowiska. W czasie zimy w dnie mgliste, bezmroźne wywozimy obornik, który układa się w duże pryzmy t. j. duże stosy, ubijamy i obsypujemy ziemię po polach i łąkach. W czasie bezmroźnej zimy możemy też wywozić wapno nawozowe. Jak wykazały doświadczenia w sprzyjających warunkach także wapno (n. p. kompostowanie łąk, nawożenie fosforowo-potasowe) może mieć dużo uzasadnienia i może wydać b. dobre rezultaty.

W gospodarstwie podwórzowem może rolnik zdziałać w czasie zimy szczególnie wiele dobrego. W stajniach, w oborze, w chlewach należy zaprowadzić wzorowy porządek i czystość, karmienie należy stale kontrolować i dostosowywać indywidualnie do wagi i wydajności zwierzęcia. Obornik powinien być dobrze pielęgnowany t. j. przedewszystkiem należy go układać ubijając i o ile zachodzi potrzeba zlewany wodą. Komposty należy przerabiać przesypywać wapnem, zlewać gnojówką lub fekaljami. Tak mało u nas rolnicy zbierają kompostów niechże w czasie zimy gdy tyle jest czasu do rozważań zastanowią się ile tracą na tem i naprawią ten błąd od zaraz. — O zaprowadzeniu porządku należy również w czasie zimy pomyśleć w stodołach, spichlerzach i piwnicach. W stodołach bardzo często odbywa się w czasie zimy młocka ręczna lub maszynowa. Należy starać się aby praca ta dzięki dobremu układowi słomy i zapasów w sasiękach mogła sprawnie się odbywać, jak również aby zapasy słomy i siana z których codziennie się czerpie były łatwo dostępne. Prace w spichlerzach polegać muszą na ew. szufłowaniu ziarna oraz czyszczeniu go tak do konsumcji jak i przyszłych zasiewów z wiosną. O ile pojawiają się w spichlerzach szkodniki zwierzęce np. myszy lub owady jak wałek zbożowy, żuk grochowy i t. p. należy je wszelkimi środkami jakie posiadamy do dyspozycji zwalczać. W piwnicach dzięki odpowiednim zabezpieczeniom powinna być temperatura możliwie jednolita, gdyż w tych warunkach wszelkie płody stosunkowo najlepiej się przechowują. Wiele pracy muszą w zimie rolnikowi nastęrczać zajęcia przy maszynach i zajęciach rolniczych. Większość naszych rolników jakby nie rozumiejąc własnego interesu, troszczy się o maszyny i narzędzia rolnicze tylko wtedy, gdy są mu one potrzebne, potem rzuca się je w ką i prawie zupełnie o nich zapomina aż do czasu kiedy znowu będą potrzebne. Takie postępowanie powoduje, że maszyny i wszelkie przybory niszczenia bardzo prędko, części żelazne są zżerane przez rdzę a drewniane butwieją pod wpływem wilgoci.

Każda maszyna powinna być po użyciu natychmiast oczyszczona, okres zaś zimowy należy w tym kierunku wyzyskać, aby nietylko ją jak najdokładniej wyczyścić i nasmarować, ale również skontrolować jej działanie. O ile tylko występują jakiegokolwiek choćby drobne braki, należy natychmiast maszynę naprawić. Wszelkie żelazne części maszyn powinny być na zimę zreguły wywazelinowane a jeżeli chodzi o prostsze narzędzia pobielone wapnem. Koszt to niewielki bo nawet w małym gospodarstwie oblicza się go na grosze a napewno sownie się opłaci gdyż maszyna będzie dobrze i dłużej czasem nawet i kilka lat pracowała. — Niejednokrotnie należy też pomyśleć w czasie zimy o sporządzeniu nowych narzędzi n. p. łopat, kopaczek, grabi, szufli mioteł, koszy, uprząży, ostwi do noszenia siana które będą potrzebne z wiosną i w lecie. Wszelkie narzędzia należy odpowiednio poukładać i wyznaczyć na nie miejsce. — Z innych robót na wymienienie zasługuje np. krajanie słomy na kawałki długości 30—40 cm. dla osiągnięcia oszczędności w ściółce oraz uzyskania lepszego i łatwiejszego do rozrzucania obornika. Gdzie rolnicy posiadają większe ogrody warzywne i sady, tam również dużo pracy powinni im w czasie okresu zimowego poświęcać. Dość gdy wspomnę o przygotowaniu ziemi, inspektów, czyszczenia pni, koron drzew owocowych, zwalczaniu szkodników i chorób i t. d.

Wogóle prac do wykonania jest w okresie zimy bardzo dużo. Na nudy i brak zajęcia rolnik żaden nie może narzekać. Chodzi tylko o to, aby rolnik nasz miał inicjatywę i ochotę do tej pracy, nie chodził niejako apatycznie po swem gospodarstwie i tylko z musu w lecie pracował. Wierzę, że ochoty tej rolnik nabierze, gdy dokładnie zastanowi się i zda sobie sprawę, że od tego zależy jego byt i jego dobrobyt. Oświata zdobyta samokształceniem i zajęciami świetlicowymi w czasie zimy będzie dla niego bodźcem do tej pracy, aby rychlej dorównać innym krajom i narodom posiadającym wysoko postawione rolnictwo.

Kalendarz historyczny na Listopad.

2. XI. 1918. Obrona Lwowa.
4. XI. 1794. Rzeź na Pradze.
8. XI. 1412. Spiż włączony do Polski.
9. XI. 1673. Jan Sobieski zwycięża Turków pod Chocimem.
10. XI. 1918. Piłsudski i Sosnkowski uwolnieni z więzienia wracają do kraju.
11. XI. 1918. Wyrugowanie okupantów z Warszawy. „Święto Niepodległości“.
16. XI. 1914. Bitwa pod Krzywopłotami (1 Bryg.)
18. XI. 1655. Szwedzi oblegają Częstochowę.
20. XI. 1648. Jan Kazimierz obrany królem Polski.
21. XI. 1793. Rzeź w Krożach.
25. XI. 1914. Bitwa 1 Brygady pod Limanową.
26. XI. 1906. Wojska Napoleona zajmują Warszawę.
28. XI. 1907. Zmarł Stanisław Wyspiański — poeta i dramaturg.
29. XI. 1830. Wybuch powstania listopadowego.
30. XI. 1808. Ułani polscy zdobywają wawóz Samosierra.

Kalendarz historyczny na Grudzień.

1. XII. 1306. Władysław Łokietek uznany przez Polaków królem.
1. XII. 1830. Chłopicki obejmuje naczelne dowództwo armji.
3. XII. 1665. Zmarł Stefan Czarniecki, hetman polny koronny (Sokołówka).
5. XII. 1830. Generał Chłopicki obejmuje dyktaturę powstania.
5. XII. 1867. Urodził się Józef Piłsudski w Żuławie.
8. XII. 1506. Zygmunt I obrany królem polskim.
12. XII. 1586. Zmarł Stefan Batory w Grodnie.
13. XII. 1575. Stefan Batory ogłoszony królem pol.
18. XII. 1830. Pierwsza sesja Sejmowa (Powstanie listop.).
22. XII. 1914. Bitwa pod Łowczówkiem.
23. XII. 1595. Zawarcie Unji w Brześciu.
26. XII. 1655. Szwedzi (Müller) odstępują od oblężenia Częstochowy (Kordecki).
27. XII. 1918. Wyzwolenie Poznania z rąk Niemców.
29. XII. 1655. Konferencja tyszowiecka. Stefan Czarniecki wodzem sił zbrojnych.

